



ISSN 2299-0356

*Filozoficzne Aspekty Genezy* — 2022, t. 19, nr 1

*Philosophical Aspects of Origin*

s. 47–71



<https://doi.org/10.53763/fag.2022.19.1.199>

ARTYKUŁ ORYGINALNY / ORIGINAL ARTICLE

Stefan Konstańczak 

Uniwersytet Zielonogórski 

## Spór o antropogenezę w polskiej filozofii dziewiętnastego wieku

Received: May 1, 2022. Accepted: June 28, 2022. Published online: August 4, 2022.

**Abstrakt:** Artykuł przedstawia dziewiętnastowieczny spór filozoficzny, jaki na temat antropogenezy toczyli ze sobą Karol Libelt i Stefan Pawlicki. Powodem rozpoczęcia sporu były znaleziska archeologiczne na Jeziorze Czeszewskim należącym do posiadłości Libelta. Spór w istocie dotyczył tego, czy chronologia dziejów ludzkości zawarta w Biblii jest możliwa do podważenia, czy też nadal zachowuje swoją aktualność. Stanowisko o nadrzędności świadectw empirycznych reprezentował Libelt, a stanowisko zachowawcze zajęł Pawlicki. Tym samym był to w istocie spór dwóch światopoglądów, w którym dla obu polemistów archeologia była tylko narzędziem uzasadniającym własne przekonania. W artykule została omówiona argumentacja, jaką posługiwali się obaj filozofowie, broniąc swych stanowisk, oraz jak interpretowali odkrycia archeologiczne. W konkluzji został oceniony wpływ, jaki ten spór wywarł na samych filozofów oraz na polską naukę.

**Słowa kluczowe:**

Karol Libelt;  
Stefan Pawlicki;  
archeologia;  
teoria ewolucji;  
antropogeneza;  
palafity

### The Controversy over Anthropogenesis in Nineteenth-Century Polish Philosophy

**Abstract:** The article presents the nineteenth-century philosophical dispute between Karol Libelt and Stefan Pawlicki on the subject of anthropogenesis. This was initiated by the archaeological discoveries in Lake Czeszewskie, a part of Libelt's estate. In fact, the controversy concerned the problem of whether the chronology of human history set out in the Bible could be questioned, or was still relevant. Libelt advocated the overriding importance of empirical evidence, while the conservative position was pursued by Pawlicki. Thus, it was a controversy pitting two worldviews against each

**Keywords:**

Karol Libelt;  
Stefan Pawlicki;  
archaeology;  
theory of evolution;  
anthropogenesis;  
palafittes



other, in which — for both polemicists — archaeology was only a tool to justify their own beliefs. The article discusses the arguments used by both philosophers to defend their positions, and considers how they sought to interpret archaeological discoveries. In conclusion, it assesses the impact that this dispute had both on the philosophers themselves and on Polish science.

Od czasów starożytnych w nauce dominowało przekonanie, że zarówno świat materialny, jak i gatunek ludzki powstały w jednym i tym samym momencie. Z tego właśnie powodu dla poprzednich pokoleń obraz świata oferowany przez religie był spójny i w powszechnym odczuciu nie wymagał modyfikacji. Wyłom w tym przekonaniu wprowadziła postępująca specjalizacja dyscyplin naukowych, które zaczęły się zajmować coraz węższymi wycinkami rzeczywistości materialnej. Efektem tego procesu było to, że w drugiej połowie dziewiętnastego wieku w Europie zaczęto szeroko komentować prace szwajcarskiego geologa Adolpha von Morlota (1820–1867), w których — odwołując się do prowadzonych przez siebie badań geologicznych — próbował określić przyczyny powstania dolomitu, popularnej w Alpach skały osadowej. Co istotne, swoją teorię dotyczącą powstawania tych skał starał się potwierdzić eksperymentalnie w warunkach laboratoryjnych. W taki sposób podważył powszechne przekonanie, iż minerały powstały w wyniku jednorazowego aktu stworzenia, gdyż odkrył, że mogły powstawać w różnym czasie. Niewiele lat później Morlot, już jako profesor Uniwersytetu w Lozannie, przeprowadził także szeroko zakrojone badania archeologiczne w Danii, które wywołały znacznie większy rezonans w świecie nauki niż jego badania geologiczne, gdyż wprowadziły do obiegu naukowego koncepcję stadialnego procesu rozwoju gatunku ludzkiego. Na podstawie analizy artefaktów zachowanych w różnych warstwach geologicznych przedstawił nową teorię rozwoju cywilizacji ludzkiej. W rezultacie swoich badań Morlot wyróżnił w dziejach ludzkości trzy epoki: <sup>1</sup>

1. epokę kamienną, którą datował na lata 5000–7000 p.n.e.
2. epokę brązu, datowaną na lata 4200–3000 p.n.e.

<sup>1</sup> Por. Wilhelm von GÜMBEL, „Morlot, Adolph von”, *Allgemeine Deutsche Biographie* 1885, Bd. 22, s. 325 [325–327]. Stratyfikację jego autorstwa przytacza Karol LIBELT, „Mieszkania nawodne przedhistoryczne”, *Tygodnik Wielkopolski* 1870, numer wstępny z 15 grudnia 1870, s. 1 [1–3].

3. epokę przedrzymską (nazwaną później epoką żelaza), która trwać miała 12 stuleci.

Wyniki jego studiów nie wzbudzały jednak entuzjazmu ówczesnych naukowców, gdyż odwoływał się w nich do badań odpadów wytworzonych przez ludzi, czyli analiz zawartości wysypisk śmieci z różnych epok.<sup>2</sup> Każde osadnictwo ludzkie zostawiało bowiem po sobie śmieci, które wyraźnie odróżniały się swoją zawartością od wcześniejszych bądź późniejszych epok. W taki sposób Morlot ogłosił światu, że dotychczasowe datowania historii ludzkości nie mają uzasadnienia naukowego, a zatem biblijna chronologia wskazująca, że ludzkość trwa od około 6 000 lat p.n.e., są błędne. Stwierdził w swoich pracach, że datowanie biblijne trzeba przesunąć w czasie co najmniej do około 10 000 lat p.n.e.<sup>3</sup> Morlot był niekonwencjonalnym naukowcem, który nie poszukiwał poklasku i przez środowisko uczonych uznawany był za dziwaka. Nikt nie mógł mu jednak zarzucić niekompetencji, gdyż jego doświadczenia badawcze obejmowały zarówno procesy powstawania formacji naturalnych, jak i sztucznych. Zarazem jego sposób bycia wiązał się z odwagą w głoszeniu niekonwencjonalnych poglądów. Pomimo ogłoszenia wyników swych studiów nie zyskały one popularności w świecie nauki, gdyż były wręcz ekstrawaganckie w porównaniu do naukowej tradycji. Badania te zyskały na znaczeniu i zainteresowaniu dopiero, gdy Darwin opublikował swoją rozprawę o pochodzeniu gatunków. Teoria ewolucji zyskiwała w taki sposób od samego początku mocne wsparcie zarówno ze strony geologii, jak i archeologii.

Tym samym moment opublikowania w 1859 roku pracy Darwina **O powstawaniu gatunków**<sup>4</sup> natychmiast stał się przyczyną gwałtownych sporów w nauce światowej. Wcale nie chodziło w nich o to, czy teoria ewolucji przedstawiona w tej rozprawie jest uzasadniona, ale o datowanie początków życia na Ziemi. *De facto* był to spór przyrodniczy, ale błyskawicznie objął swym zasięgiem przedstawicieli wszystkich dyscyplin, nie wyłączając filozofii.

---

<sup>2</sup> Por. Adolph von MORLOT, „Etudes géologico-archéologiques en Danemark et en Suisse”, *Bulletin de la Société Vaudoise des sciences naturelles* 1860, Vol. 6, No. 46, s. 275–276 [260–329].

<sup>3</sup> Por. Adolph von MORLOT, *Leçon d'ouverture d'un cours sur la Haute Antiquité, fait à l'Académie de Lausanne en novembre & décembre 1860*, Imprimerie Pache, Simmen, Porrentruy 1862, s. 23–24.

<sup>4</sup> Por. Karol DARWIN, *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt. Dzieła Wybrane*, t. II, przeł. Szymon Dickstein i Józef Nusbaum, *Biblioteka Klasyków Biologii*, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959.

Propozycja Darwina kwestionowała całą tradycję naukową tak dalece, że początkowo uznawano ją za swego rodzaju fanaberię intelektualną aniżeli za poważną pracę naukową. Z tej racji świat nauki nie od razu zdał sobie sprawę z wagi pracy Darwina, a zwłaszcza z tego, że nowa teoria pociąga za sobą konieczność zrewidowania całej nauki, nie wyłączając filozofii i teologii. W naukach przyrodniczych stosunkowo szybko zaakceptowano teorie wysuwane przez Darwina, natomiast w filozofii i teologii wywoływały one burzliwe dyskusje. Wbrew pozorom teologia była lepiej przygotowana od filozofii do stawienia czoła naukowemu wyzwaniu, gdyż problematyka genezy ludzkości stanowiła jej integralną część. Wspierał to przekaz biblijny wyraźnie wskazujący na to, że świat powstawał stopniowo, a sensem tego procesu była postępująca złożoność wyłaniających się struktur począwszy od czystej materii aż po najdoskonalszy twór, jakim był człowiek. Przekaz biblijny nie przesądzał o tym, kiedy Bóg stworzył niebo i ziemię, ale w kwestii antropogenezy zawierał wskazówki, którymi można było się posłużyć, próbując dokładnie określić moment pojawienia się człowieka. Datowanie biblijne wskazywało na stosunkowo niedługi okres istnienia człowieka na Ziemi sięgający zaledwie kilku tysięcy lat. Kwestionowanie tego datowania nie było jednak tylko zasługą teorii Darwina, ale w głównej mierze szybko rozwijających się badań archeologicznych, których wyniki wskazywały na to, że ślady osadnictwa ludzkiego sięgają okresów znacznie wcześniejszych niż te sugerowane przez datowanie biblijne. Ponadto także geologia dostarczała coraz dokładniejszych metod określania wieku poszczególnych warstw geologicznych. Artefakty wytworzone przez ludzi znajdowano w warstwach, które datowano na kilkadziesiąt tysięcy lat.

Niemniej spory tego rodzaju miały charakter czysto naukowy i początkowo nie budziły większego zainteresowania w społeczeństwach europejskich. To, że zyskały rozgłos, zawdzięczamy samym naukowcom, którzy swe spory przenieśli na łamy prasy popularnej. Dla Polski decydujące znaczenie miał fakt, że w Niemczech poglądy Darwina zaczęto łączyć z odkryciami archeologicznymi, które wykorzystywano do podważania biblijnej chronologii dziejów człowieka. Było to związane z wielką popularnością materializmu w ówczesnych Niemczech, a osobą łączącą archeologię z biologią był wybitny lekarz Rudolf Virchow. To właśnie z Niemiec pośrednią drogą docierały wieści o pracach Darwina, ale wówczas jeszcze nie zyskały należytego oddźwięku w polskiej nauce. Nauka polska znajdowała się wówczas ciągle jeszcze pod wpływem mesjanizmu, a stąd materialistycznie ar-

gumentowane nowinki były traktowane jako z gruntu błędne, a nawet szkodliwe dla idei odzyskania niepodległości przez Polskę.

## Polskie spory archeologiczne

Trzeba było trafu, aby wyniki niemieckich badań znalazły potwierdzenie także w Polsce. Poznański archeolog Jerzy Fogel przypomniał, że:

W 1863 roku Libelt i jego zięć Józef Łepkowski (1826–1894) zauważają w przybrzeżnej części Jeziora Czeszewskiego konstrukcje drewniane kojarzące się im z szeroko spopularyzowanymi przez ówczesne piśmiennictwo palafitami szwajcarskimi, a zwłaszcza z obiektami zurychskimi, badanymi od 1854 roku przez Ferdynanda Kellera. W odnośnej publikacji z 1865 roku Łepkowski uznaje palafit czeszewski za pierwsze tego typu odkrycie na ziemiach polskich, wyznaczające zarazem w skali Europy wschodni zasięg „nawodzisk”. Z tejże publikacji i następującej potem całej serii wypowiedzi obu odkrywców Czeszewa dowiadujemy się, że eksploracje (największe w 1865 roku) ujawniły konstrukcje pionowe i poziome, możliwe do zinterpretowania przez współczesną nam naukę jako pozostałości falochronu oraz pomostu dojsciowego do zlokalizowanego na wyspie grodu ludności kultury łużyckiej z wczesnej epoki żelaza.<sup>5</sup>

Odkryciami w Czeszewie Libelt starał się zainteresować archeologów. Jednym z jego korespondentów był wybitny niemiecki lekarz, a z zamiłowania także archeolog, Rudolf Virchow. Znał się z nim od czasu sprawowania funkcji posła w parlamencie pruskim. Korespondencja pomiędzy Libeltem a Virchowem trwała kilka lat, ale do zapowiadanej wizyty niemieckiego uczonego nigdy nie doszło. W liście do historyka Wacława Maciejowskiego (1792–1883) z 28 września 1869 roku Libelt jeszcze zapowiadał:

będziecie łaskawi parę dni wypocząć w Czeszewie i zobaczyć palowe budowle Jeziora Czeszewskiego, które po jego wysuszeniu częściowym odkryły nawet podłogi z pniów dębowych ułożone i mnóstwo ciekawych rzeczy. W początku października przybywa tu prof. Virchow z Berlina dla ich obejrzenia.<sup>6</sup>

Jednak to Aleksander Przeździecki (1814–1871) był pierwszym archeologiem,

---

<sup>5</sup> Jerzy FOGEL, „Archeologiczne tropy Józefa Łepkowskiego (1826–1894) w Wielkopolsce”, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Opuscula Musealia* 1996, z. 8, s. 30 [21–45].

<sup>6</sup> Karol LIBELT, *Listy*, zebrał, opracował i wstępem poprzedził Zdzisław Grot, Wydawnictwo PAX, Warszawa 1978, s. 514.

który te odkrycia obejrzał. Jego wizyta została udokumentowana w ówczesnej prasie:

Bawił tu nasz archeolog Aleksander hr. Przeździecki, wracając z Czeszewa, gdzie badał tamtejsze nawodziska; — ma on także zwiedzić Jezioro Bnińskie i inne miejscowości wielkopolskie, obfitujące w wykopaliska; — następnie uda się do Bononji, gdzie dnia 1go października odbędzie się zjazd międzynarodowy antropologów i archeologów.<sup>7</sup>

O swoich badaniach w Czeszewie zdążył jeszcze napisać artykuł w *Bibliotece Warszawskiej*, w którym stwierdził:

Dopełniłem nareszcie własnymi spostrzeżeniami dawniej już zrobionych opisów palafitu Czeszewskiego przez profesora Łepkowskiego, (który go najpierw rozpoznał jeszcze w 1863 r.) i przez Dra Libelta; przedstawiłem bogaty zbiór narzędzi z rogu reniferowego lub jeleniego i z kamienia; oraz naczyń glinianych, kości, szczęk i zębów zwierzęcych, których część już dawniej znaleziona, jest własnością Muzeum archeologicznego uniwersytetu krakowskiego. Z pomiędzy tych narzędzi, wielki topór z rogu reniferowego czy też jelenia (*cervus elaphus*) okazał się być unikatem, (jakem to już wyżej powiedział). Podługowaty otwór w tym toporze uważali jednak znakomici znawcy, nic wiem, czy słusznie, jako narzędziem spiżowem wyróżniony. Dwa ułamki czaszek ludzkich, znalezionych pomiędzy palami Jeziora Czeszewskiego, chociaż oczywiście bardzo stare, nie przedstawiały dość charakterystycznych cech do ich dokładnego ocenienia.<sup>8</sup>

Niestety przedwczesna śmierć archeologa spowodowała, że znalezisko w Czeszewie nie doczekało się rozgłosu ani w nauce, ani w społeczeństwie. Nie znaczy to oczywiście, że odkrycia czeszewskie nie spotkały się z zainteresowaniem innych archeologów, ale nikt poza Przeździeckim nie przyjechał na miejsce, aby osobiście zbadać stan istniejący. Józef Kostrzewski w swej historii badań archeologicznych w Wielkopolsce wspominał:

Wymieniamy tu tytułem przykładu odkrycie w 1864 r. w Czeszewie w pow. wągrowieckim osady bagiennej typu biskupińskiego opisanej w kilka lat później przez *Karola Libelta*, jako osada palowa, którą zainteresowali się żywo archeologowie z innych

---

<sup>7</sup> „Pokłosie”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 40, s. 491 [491]. W niniejszym artykule zachowano oryginalną pisownię wszystkich przytoczonych tekstów.

<sup>8</sup> „Kongres międzynarodowy antropologiczny i archeologii przedhistorycznej odbyty w Bononii od 1 do 8 października 1871 roku, opisany przez Alexandra hr. Przeździeckiego”, *Biblioteka Warszawska* 1872, nr 1, s. 11 [1-29].

dzielnic: Józef Ignacy Kraszewski, Józef Łepkowski i Aleksander Przeździecki.<sup>9</sup>

Przeździecki jeszcze przed śmiercią przedstawił wyniki swoich badań na kongresie archeologicznym w październiku 1871 roku w Bolonii. Zostało to odnotowane w polskiej prasie codziennej.<sup>10</sup> Jednak z chwilą jego śmierci zainteresowanie środowisk naukowych palafitami gwałtownie zmalało. Z pewnością wpływ na to miała wojna prusko-francuska w latach 1870–1871, która przeniosła ciężar zainteresowania społecznego z odkryć naukowych na bieżącą sytuację geopolityczną. Klęska Francji w tej wojnie dla wielu polskich środowisk oznaczała także krach oczekiwań na odzyskanie niepodległości. W efekcie Libelt, dostrzegając nie tylko uwiad zainteresowania środowisk naukowych jego odkryciem, lecz także powolną destrukcję palafitów rozbieranych na opał przez okoliczną ludność, sam postanowił zająć się jego nauką interpretacją. Problemem dla Libelta nie było publikowanie — był on bowiem postacią powszechnie znaną na ziemiach polskich, a stąd łamy wszystkich ówczesnych czasopism były przed nim otwarte — ale nadanie należytego rozgłosu odkryciom w Czeszewie. Nie można wykluczyć, że prowadząc studia nad filozofią narodową i słowiańską, upatrywał także w tych filozofiach świadectwa na to, że Słowianie zamieszkiwali tereny Wielkopolski znacznie wcześniej niż dotąd sądzono.

Wkrótce jednak okazało się, że dyskusja nad palafitami czeszewskimi niespodziewanie zaczęła być częścią ogólnoswiatowej dyskusji na temat słuszności teorii ewolucji w ogóle. Charakter polskich dyskusji miał jednak specyficzny charakter, gdyż wedle przekonania większości polskich filozofów religia stanowiła nieusuwalną część tożsamości narodowej i podkreślano jej odrębność od tej, która dominowała w głównych państwach zaborczych, czyli w Prusach i Rosji. Pozytywizm, który kwestionował tradycję, był stąd uważany za tendencję destrukcyjnie wpływającą na młode pokolenie oraz za nierozumne uleganie materialistycznym prądom naukowym płynącym z Zachodu.<sup>11</sup>

Materialistyczne podejście do zagadnień naukowych najwyraźniej nie cieszyło

---

<sup>9</sup> Józef KOSTRZEWSKI, *Z dziejów badań archeologicznych w Wielkopolsce*, Polskie Towarzystwo Archeologiczne — Ossolineum, Wrocław 1958, s. 19. Z korespondencji Kraszewskiego wiadomo, że w 1867 roku Libelt zapraszał go do odwiedzenia Czeszewa.

<sup>10</sup> Por. „Zjazd archeologiczny w Bononii”, *Gazeta Warszawska* 1871, nr 233, s. 3 [3].

<sup>11</sup> Por. Teodor JESKE-CHOIŃSKI, *Pozytywizm w nauce i kulturze*, Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1908, s. 144.



się zatem wsparciem Libelta. Był bowiem przekonany, że postęp odbywa się wedle doskonalenia się myśli ludzkiej i ma zawsze charakter progresywny, a idee w rytm przemian dialektycznych ustępują miejsca swoim przeciwieństwom. W liście do Juliana Ochorowicza, czołowego reprezentanta polskiego pozytywizmu, pisał z kurtuazją:

Dla nas maluczkich tu na ziemi jest pozytywizm jednym z tych nieprzeliczonych objawów i w tym jego wielkie znaczenie, które podnieść i do znajomości nas Polaków doprowadzić jest godnym i wielkim zadaniem. Wszakże filozofia pozytywna jest do czasu najpóźniejsza i warunkowo najwyższym objawem ducha, ale nie jest ostatecznym. Teorie Darwina, Vogta, Büchnera, nihilizm na Wschodzie, materializm na Zachodzie, „panowanie siły ponad prawem” — to wszystko dowodzi, że pozytywizm do granic swych się zbliża i przejdzie znów w idealne kierunki.<sup>12</sup>

Libelt, jak i inni uczniowie Hegla, był racjonalistą i sądził, że prawdziwa filozofia może być tylko „filozofią czystą”, a więc musi być niezależną od ulotnego doświadczenia. Dał temu wyraz w długotrwałej polemice z zamieszkałym w Polsce francuskim pozytywizującym lekarzem i filozofem Henrykiem Levittoux (1822–1879). Wykształcony w Paryżu francuski uczonej z przekonania był ewolucjonistą, ale jego poglądy stanowiły eklektyczny zlepek tradycji i nowych trendów w ówczesnej nauce. Zawdzięczamy mu jednak wprowadzenie do obiegu naukowego w Polsce poglądu, jakoby człowiek wywodził się od małpy. Wywołało to natychmiastowy sprzeciw Libelta, a spowodowało go samo sformułowanie Levittoux:

Darwin w teorii swojej *przypuszcza*, żeśmy wszyscy byli w przeszłości zwierzętami nierozwiniętymi do stopnia rozwoju człowieka i że prapraojcowie nasi żyli stadami, jako trawożerne istoty, następnie jako *tygrysy*, a w końcu jako *małpy*.<sup>13</sup>

Levittoux zawdzięczamy zatem pierwszą w Polsce popularyzację treści dzieła Darwina **O pochodzeniu człowieka**.<sup>14</sup> Libelt w swej polemice z treściami książki Levittoux skrytykował zatem także teorię Darwina, choć sam jego polemista podważał nie tylko zasadność teorii Darwina, ale i jej oryginalność. Libelt za Levittoux przyjął jednak, że niemożliwe jest pochodzenie człowieka od niższych gatunków.

<sup>12</sup> LIBELT, *Listy...*, s. 561 [wyróżnienia w oryginale].

<sup>13</sup> Henryk LEVITTOUX, *Filozofja natury*, Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1869, s. 503 [wyróżnienia w oryginale].

<sup>14</sup> Por. Karol DARWIN, *O pochodzeniu człowieka. Dzieła wybrane*, t. IV, przeł. Stanisław Panek, *Biblioteka Klasyków Biologii*, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959.



Tym samym cały spór o antropogenezę w Polsce w tym czasie sprowadzał się do tego, czy chronologia biblijna zachowuje swą niepodważalność, czy jej nie zachowuje. Obaj uczeni jakby nie zauważyli, że tym samym ich spór dotyczył już nie tylko datowania, ale samych fundamentów uprawianej wówczas nauki.

## Zakwestionowanie chronologii biblijnej

Karol Libelt nie mógł jednak tak po prostu odrzucić odkryć naukowych i wyciąganych z nich wniosków wskazujących na to, że wiązanie historii gatunku ludzkiego z zapisami biblijnymi nie jest możliwe do utrzymania. Jego wątpliwości pojawiły się dopiero na podstawie naocznych obserwacji poczynionych przy eksploatacji czeszewskich palafitów. Podtrzymywał go w takim przekonaniu także Przędziecki, który był wówczas niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie archeologii europejskiej. Jednak po jego niespodziewanej śmierci to brak zainteresowania znaleziskiem ze strony innych archeologów skłonił Libelta do podjęcia głębszych i samodzielnych studiów nad problemem datowania tego znaleziska. W pewnym sensie Libelt zaczął zajmować się archeologią i geologią, chcąc rozwiązać zagadkę, która wyłoniła się z jeziora leżącego na terenie jego posiadłości. Różnica pomiędzy późniejszymi polemistami polegała na tym, że Libelt mógł konfrontować wyniki z rzeczywistością materialną, którą miał pod ręką, gdy tymczasem jego przeciwnicy ograniczali się do przytaczania znanych im wyników badań naukowych. Co istotne, ich spory nie miały charakteru światopoglądowego, gdyż w gruncie rzeczy polemicy mieli takie samo stanowisko co do nadrzędności tradycji, czyli racji religijnych.

Można się mylić, sądząc, że to Libelt rozpoczął poważną dyskusję na temat chronologii biblijnej, jednak zrobił to akurat późniejszy jego oponent Stefan Pawlicki, który w tym czasie był zatrudniony w Warszawskiej Szkole Głównej jako wykładowca filozofii. To właśnie on w swoim artykule opublikowanym jeszcze w 1866 roku pisał:

Dawniej bowiem mniemano, że człowiek na ziemi nie gości dłużej, jak lat 6000, który to czas przedziwnie się zgadza z teorią Mojżesza; obrońcy jej nie omieszkali wykazać, że ten czas wystarczył do rozmnożenia się i dojścia do doskonałości, jaką dzisiaj ludzkość posiada. Tymczasem przekonano się, że dzisiejsza powierzchnia ziemi starszą jest nad lat 6000, i że człowiek od dawna na niej istnieje. Na co niezbity argument dostarczyła dolina Nilu, która co rok się podnosząc szlamem przez rzekę pozostawionym, jasno nosi ślady, po których coś o starości jej zawyrokować można. Albowiem co

sto lat wznosi się Egipt mniej więcej o trzy do czterech cali, skoro więc trzydzieści dziewięć stóp pod powierzchnią ziemi wykopano cegły, potłuczono naczynia i tym podobno resztki cywilizacji, jasny tu dowód, że mniej więcej 15000 lat temu mieszkał w stronach owych lud nie zupełnie dziki.<sup>15</sup>

W dalszych częściach swego artykułu Pawlicki wykazał się bardzo dobrą orientacją w odkryciach archeologicznych i geologicznych przesuwających datowanie powstania gatunku ludzkiego w coraz bardziej odległą przeszłość. Rozważania nad genezą człowieka mógł zatem zakończyć jednoznacznie tezą:

Celem naszym jest wykazać, że nie od dziś ród ludzki się datuje, że z razu słabym był i mizernej postawy, bez środków i zasobów, i że powoli, pracą długich wieków, umacniając się fizycznie i moralnie i ciągle się doskonaląc, nareszcie stał się takim jakim dziś go widzimy.<sup>16</sup>

W punkcie wyjścia Pawlicki swymi poglądami nie różnił się zatem od Libelta, który śledząc uważnie efekty prac archeologów w różnych miejscach Europy, aprobował nawet bardzo odważne wysuwane przez nich tezy:

Jeżeli przyjmujemy stułetni perjod formacyi jednej stopy, dojdziemy do liczby 220,000 lat, jeżeli zniżyjemy ten peryod formacyi na 10 lat, uzyskamy jeszcze liczbę 22,000 lat, jak istnieje rodzaj ludzki na ziemi. Nie przesądzam w niczem ani tradycjom genezy mojżeszowej, ani wypadkom badań uczonych geologów i antropologów, które bliższe o wiele czasy przyjmują. Dają tylko miarę, jak do odleglejszych sięgnąć można epok.<sup>17</sup>

Jego późniejszy polemista, Pawlicki, w swym wcześniejszym artykule na temat pochodzenia człowieka wypowiedział się w sporze pomiędzy świadectwami dwóch ksiąg (księgą natury a księgą objawienia), jednoznacznie stając po stronie tradycji. Natomiast jeśli chodzi o genezę, czyli sam moment powstania człowieka, Pawlicki stwierdził, że zapewne nigdy tego nie poznamy, gdyż nie nastąpiło to na skutek działania sił natury, ale było powodowane interwencją boską, a więc człowiek powstał w wyniku jednorazowego aktu twórczego. Pawlicki nie dostrzegał zatem żadnej sprzeczności pomiędzy głoszonymi przez siebie tezami, jakby nie dopuszczając do siebie możliwości, że człowiek jest także dziełem natury. Zauważył jed-

<sup>15</sup> Stefan PAWLICKI, „Przemiany człowieka”, *Dziennik Literacki* 1866, nr 34, s. 535 [535–537].

<sup>16</sup> PAWLICKI, „Przemiany człowieka...”, s. 536–537.

<sup>17</sup> Karol LIBELT, „Człowiek przedhistoryczny”, *Na Dziś* 1872, t. 3, s. 250 [228–253].

nak, że Darwin i jemu podobni także nie wykluczają możliwości stworzenia człowieka w postaci gotowej. Pawlicki znał również dobrze Biblię i spostrzegł, że relacja biblijna może wywoływać niepotrzebne wątpliwości. Powoduje to, że w kwestiach pochodzenia człowieka nie można opierać się wyłącznie na zapisach biblijnych. Jak stwierdził:

Powaga biblii pod tym względem nie wystarcza, ponieważ opowiadanie jej pełne sprzeczności: pomijając bowiem okoliczność, że o stworzeniu człowieka dwie różne tradycje u Mojżesza się znajdują, z których pierwsza stworzenie człowieka w rządzie innych stworzeń kładzie, druga (w rozdziale 2, ks. 1) dopiero po upływie dnia siódmego, zatem po wykończeniu świata zupełnie — pomijając tę drobnostkę widzimy, że najważniejszy przedmiot milczeniem zbyty został: skąd syny Adamowe swoje żony brali.<sup>18</sup>

Niemniej było to zagadnienie poboczne dla jego rozważań na temat pochodzenia człowieka, które kończyło przekonanie o niemożności zahamowania postępu cywilizacyjnego oraz doskonalenia jednostkowego, którego motorem napędowym jest nieustanny wysiłek intelektualny.

Tymczasem Libelt do podobnych wniosków doszedł dopiero kilka lat później. Zapewne pod wrażeniem profesjonalizmu Przeździeckiego podczas jego eksploracji czeszewskiego „nawodziska” miał bardzo pozytywne zdanie o archeologii, a także o jej dokonaniach, gdyż pisał:

przedmiot archeologiczny, zwłaszcza z epoki kamiennej, i mnie wielce interesuje, a porównania różnych w tej mierze wykopalisk [...] nieocenione rzucają światło na wartość i znaczenie tych, które się u nas znajdują. Są to cenne promienie światła, które z nich rozum i kombinacja ludzka wydobywa, aby rozświecić te, zaginione nie tylko w historii, ale i w tradycji, czasy zapadłej przeszłości życia ludów, o których nic nie wiemy, a które przecież wiele wieków przed erą historyczną istniały i mieć musiały osobne swoje dzieje.<sup>19</sup>

Libelt uważał zatem, że archeologia dostarcza wiedzy niepodważalnej. Datowanie Libelta było pochodną fachowej eksploracji odkrycia przeprowadzonej przez Przeździeckiego. Znając już podział dziejów ludzkości przeprowadzony przez Kellera,<sup>20</sup> zdawał sobie sprawę, że czeszewskie znaleziska muszą mieć wiek

<sup>18</sup> LIBELT, „Człowiek przedhistoryczny...”, s. 250.

<sup>19</sup> LIBELT, *Listy...*, s. 544.

<sup>20</sup> Por. LIBELT, „Mieszkania nawodne przedhistoryczne...”, s. 1–2.

przekraczający granicę czasową wyznaczoną przez chronologię biblijną. Przekonały go o tym odkryte artefakty: „bogaty zbiór narzędzi z rogu reniferowego lub jeleniego i z kamienia; oraz naczyń glinianych, kości, szczęk i zębów zwierzęcych”,<sup>21</sup> wśród których nie było w ogóle przedmiotów metalowych. Co istotne, Libelt starał się zrekonstruować, jak wyglądał człowiek prehistoryczny, i uważał, że musiał różnić się dość znacznie od człowieka współczesnego. Wiek odkryć pierwszych śladów pozostawionych przez ludzi w czeszkich palafitach datował na 10 000 do 12 000 lat, przy czym posłużył się analogią do podobnych odkryć dokonanych w Danii.<sup>22</sup> Istotny jest tu jednak fakt, że czeskie odkrycia sprowadziły na przestrzeni kilku lat wielu archeologów i antropologów, którzy wraz z Libeltem starali się rozwikłać zagadkę ich przeznaczenia. Hipotezy, jakie wówczas formułowano, stanowiły też odzwierciedlenie tych stawianych przez szwajcarskich i niemieckich uczonych w przypadku analogicznych odkryć falbautów poczynionych w ich krajach. Libelt, konsultując się z wieloma badaczami, coraz bardziej interesował się archeologią i tak zwaną antropologią prehistoryczną. Prehistoryczność oznaczała wówczas nic innego, jak datowanie sięgające poza datowanie biblijne. Z pewnością nie mniejszy sprzeciw zwolenników chronologii biblijnej budziły też hipotezy Libelta odnośnie do przeznaczenia nawodzisk. Zapewne powtarzając argumenty swoich licznych gości zainteresowanych odkryciami na terenie jego posiadłości, sądził, że nawodziska mogły mieć przeznaczenie obronne względnie sakralne. Było to wręcz obrazoburcze stwierdzenie, gdyż oznaczało, że nie tylko człowiek ewoluował, ale także religia. Nic zatem dziwnego, że wokół pierwszej opisowej relacji Libelta publikowanej w *Tygodniku Wielkopolskim* rozgorzała polemika, której przedmiotem były już nie tylko tezy Libelta, ale także teoria ewolucji i cała antropologia prehistoryczna.

W swoich artykułach Libelt starał się również odtworzyć menu przodków człowieka sprzed kilkunastu tysięcy lat, a także niektóre zwyczaje. Ilość odkrytych osad palafitowych oraz ilość pali w niektórych z nich była tak duża, że oczywiste dla niego było, że zamieszkiwały tam duże skupiska ludzi. Libelt szacował, że typowe nawodziska składały się 200–300 chat, a ich powstanie jest datowane na okres wcześniejszy niż owe 6 000 lat p.n.e. wyliczone na podstawie tak zwanej chronologii Mojżeszowej.<sup>23</sup> Odkryte resztki pożywienia oraz przedmioty pozwalały też dość precyzyjnie określić, że ówczesni ludzie uprawiali rolę, wykorzystywa-

<sup>21</sup> „Kongresu międzynarodowy antropologii i archeologii prehistorycznej...”, s. 11.

<sup>22</sup> Por. LIBELT, „Mieszkania nawodne prehistoryczne...”, s. 3.

li do swoich celów rośliny użytkowe oraz zwierzęta hodowlane, a także potrafili produkować nieskomplikowane narzędzia. Dla Libelta niejasny był cel wznoszenia budowli nawodnych, choć za rozsądne wydawało mu się to, że ich lokalizacja nawodna sprzyjała komunikacji między takimi osadami. Ostatecznie puścił wodze fantazji i postawił śmiałą hipotezę, że były to budowle sakralne, ponieważ ówczesni ludzie czcić mogli wodę jako żywioł i życiodajny płyn.<sup>24</sup> A ich ostateczne zniszczenie odważnie przypisał krzewicielom chrześcijaństwa, którzy ogniem zniszczyli pogańskie pamiątki.

Ostatecznie skłaniał się ku wersji, że u prehistorycznych mieszkańców tych okolic władza polityczna i religijna skupiona była w rękach jednej osoby, która dla swego wyróżnienia i bezpieczeństwa przebywała na terenie nawodziska. Wedle niego było ono częścią opola, którego centrum stanowiło pobliskie wzgórze Babionka. Były one ze sobą połączone, co umożliwiało zamieszkującej okolice jeziora ludności szybkie schronienie w obliczu niebezpieczeństwa. Co istotne, rozważania Libelta odzwierciedlają argumentację przedstawioną w dyskusji po wcześniejszych odkryciach podobnych struktur na Jeziorze i Wzgórzu Lednickim. Mamy w tym przypadku pierwszy, choć niebezpośredni, związek Libelta z Pawlickim, gdyż badania na Ostrowie Lednickim zapoczątkował w 1843 roku Edward Raczyński, ojciec Rogera, który później przez kilka lat był pracodawcą Pawlickiego. Niemniej w Rogalinie pamięć o dyskusjach na ten temat musiała być wciąż świeża.

## Antropologia prehistoryczna kontra chronologia Mojżeszowa

Pierwszym polemistą tez Libelta stał się ksiądz Edward Podolski, podówczas redaktor naczelny *Przeglądu Lwowskiego*. W przeglądzie czasopism ukazujących się na ziemiach polskich odnotował artykuł Libelta i obdarzył go krytycznym komentarzem, zarzucając, że w sposób nieuprawniony twierdzi, iż przedstawia stanowisko powszechnie akceptowane w nauce. Jak sądził:

Znaczniejsza część to prawda, ale czy ta część składa się z gruntowniej i głębiej uczonych, na ten raz wolno nam na bezwzględne poprzestać zaprzeczeniu. Zresztą, chociażby i tak było, to i wówczas będzie to tylko hipotezą, która przeciwko prawdzie tra-

---

<sup>23</sup> Por. Karol LIBELT, „Mieszkania nawodne przedhistoryczne”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 2, s. 25 [25–26].

<sup>24</sup> Por. Karol LIBELT, „Mieszkania nawodne przedhistoryczne”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 3, s. 38 [37–38].

dycyjnej i objawionej żadnego nie ma znaczenia. Wszak Dr. Libelt nie zechce znowuż w uczonych geologach i geognostykach, ani w sobie nawet uznawać dar nieomyślności, a więc i nam pozwoli sobie powiedzieć, że się tutaj najszkaradniej potknął. Daleko zaś gorzej jeszcze w trzecim poszycie, podnosząc zdania uczonego badacza (sic) starożytności p. Vogta i dowodząc, że mu mylnie przypisują teorię, jakoby człowiek z małpiego pochodził rodu. Widocznie p. Vogt mówił wbrew własnemu przekonaniu na prelekcjach w Wiedniu, w których z całą powagą „uczonego badacza starożytności” dowodził, że człowiek niczem innym nie jest, tylko przyswojoną i wykształconą małpą.<sup>25</sup>

Podolski zatem spór z Libeltem poszerzył o uproszczoną interpretację tezy, jakoby gatunek ludzki ukształtował się w sposób naturalny w wyniku ewolucji małp. Sądzić zatem należy, że to właśnie takie stanowisko zaowocowało licznymi polemikami prowadzonymi przez zwolenników tradycji biblijnej.

Następnym polemistą Libelta został dopiero co nawrócony mnich z zakonu Zmartwychwstańców, a wcześniej profesor znajdującej się pod wyraźnym wpływem ewolucjonizmu Szkoły Głównej Warszawskiej. Nawrócenie Pawlickiego, które zaowocowało wyborem drogi zakonnej, było najpewniej efektem splotu okoliczności, gdyż Pawlicki stracił etat w Szkole Głównej na skutek przekształcenia jej w uniwersytet carski. Nie było w nim miejsca dla naukowców słabo władających językiem rosyjskim. Pawlicki zmuszony był w ten sposób do podjęcia pracy w roli prywatnego nauczyciela. Zrzędzeniem losu edukowanie dzieci znamienitych rodów zetknęło go z ks. Piotrem Semenenką, który skłonił go do wyboru drogi duchownego w zakonie Zmartwychwstańców. Efektem tego było przyjęcie święceń, a także późniejsza edukacja teologiczna w Rzymie. To właśnie podczas studiów teologicznych w Rzymie napisał obszerny artykuł „Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżesza” stanowiący zarazem polemikę z „Mieszkaniem nawodnymi” Libelta, jak i artykulację własnego stanowiska w kwestii datowania początków ludzkości. Pawlicki swój artykuł pisał podczas studiów teologicznych w Rzymie,<sup>26</sup> a więc po okresie, gdy przeżył przemianę duchową. Najważniejsza dla niego była już nie tyle filozofia, ile właśnie teologia. Zapewne od chwili wstąpienia do Zgromadzenia Zmartwychwstańców filozofia stała się dla Pawlickiego nauką pomocniczą teologii. Czesław Głombik zauważył, że filozofia stała się wówczas dla niego:

---

<sup>25</sup> „Wiadomości literacko-bibliograficzne”, *Przegląd Lwowski* 1871, poszyt czwarty, s. 208 [207–210].

<sup>26</sup> Pod artykułem: „Rzym, 25. marca 1871 r.”.

funkcją religijnie urobionej świadomości i z pozycji jawnie katolickich weszła w krąg dziewiętnastowiecznych walk światopoglądowych, próbując bronić wartości, których zagrożenie widziano w postępach kultury laickiej, w materializmie oraz w ruchu socjalistycznym tego czasu.<sup>27</sup>

Zdając sobie sprawę z wagi argumentu o naturalnym pochodzeniu gatunku ludzkiego, Pawlicki swoją polemikę rozpoczął właśnie od jego krytyki. Zarzucał więc Libeltowi, że stanął w jednym szeregu z materialistami, którzy:

Hołdując fałszywej filozofii, nie zaś wierze w dogmat stworzenia, występują z hipotezą, jakoby pierwotny człowiek, w zupełnej dzikości, bez pojęć, bez uczuć wyższych, żył wspólnie z leśnymi bestyami, od których odróżniało go słabe tylko, ledwo odzywające się samowiedzy poczucie. I taka prawie zwierzęca istota, ze stanu zupełnego kretyńizmu, bez pomocy Bożej, bez światła z góry, o własnych jedynie siłach doskonaląc się bezustannie, podniosła się, jak mówią, nareszcie na szczybel duchowej potęgi, na którym dzisiaj radośnie kołysze się dumne ludzkie plemię. Postęp tak niezmierny mógł tylko w nieskończonym czasie się dokonać, w czasie, w którym bez śladu giną, jak kropla w morzu, owe cztery tysiące lat od Adama do przyjścia Zbawiciela. W tak ciasnych ramach nie mogli teorii swojej zamknąć zwolennicy Darwinizmu, powolnego przemieniania się zwierząt w samowiedne, duchowe istoty. Im nie tysięcy lat, im milionów potrzeba.<sup>28</sup>

W taki właśnie sposób literackie diagnozy Libelta przekształciły się w poważny spór naukowy.

Pawlicki w swej polemice zastosował także chwyt erystyczny, starając się zdeprecjonować czasopismo, które artykuł Libelta wydrukowało:

Odkąd jednak i w naszym piśmiennictwie materializm usiłuje głębsze zapuszczać korzenie, pojawiają się coraz częściej w czasopismach, jakby umyślnie ku temu założonych, artykuły z widocznym zamiarem oswojenia publiczności naszej z nauką *Vogta* i *Buchnera*. Wielkopolsce zbywało dotąd na otwartej ku temu propagandzie, i ludzie uczciwi dziękowali Niebu, że najdawniejszą z polskich dzielnic zachowało wolną od nowożytnej zarazy; gdy oto niedawno temu i tam się podniósł organ materializmu; *Tygodnik Wielkopolski*.<sup>29</sup>

<sup>27</sup> Czesław GŁOMBİK, *Człowiek i historia. Studium koncepcji filozoficznej Stefana Pawlickiego*, PWN, Warszawa 1973, s. 155–156.

<sup>28</sup> Stefan PAWLICKI, „Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa”, *Przegląd Katolicki* 1871, nr 12, s. 182 [181–185].

<sup>29</sup> PAWLICKI, „Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa...”, nr 12, s. 182 [wyróżnienia w oryginale].



Pawlicki podważał zatem głównie naukowość wywodów Libelta, zarzucając mu opieranie się na danych, których wiarygodność jest co najmniej wątpliwa. W tym celu przestudiował literaturę, która kwestionowała datowania geologiczno-antropologiczne, uznając, że nie ma żadnych analogii, które pozwalałyby łączyć je w jeden ciąg koncepcyjny:

Od niejakiego czasu wśród dowodów za dawnością, rodzaju ludzkiego, występują także mieszkania budowane na wodzie, na palach, *falbanty*, przez p. Libelta *nawodziskami* nazwane. Przedhistoryczna archeologia z namietnością rzuciła się na nie, i jakże inaczej być mogło, skoro archeolog każdy, wbrew swemu powołaniu, *novarum rerum cupidus*, i niebawem tyle podobno i tak wielkie odkryła w nich rzeczy, że prawdziwie w nieludzką wbiła się dumę. Na przegniłych palach, w moczarach i trzęsawiskach, mocą wyobraźni swojej, założyła sobie królestwo czarów, w którym władza po sułtańsku.<sup>30</sup>

W swej krytyce zdradzał wpływ pozytywistycznego stylu filozofowania, gdyż autorytet oponenta nie przeszkadzał mu w stawianiu zarzutów zgoła bezpodstawnych:

Trudno nie pochwalić archeologicznej gorliwości, nawet trzeba ją popierać. Mężowie głębokiej nauki, a bez antibiblijnych uprzedzeń, zbadawszy dokładnie te szczątki, wydobyli z nich wiele światła do zrozumienia dawnych stosunków, w jakich pozostawali nasi mało cywilizowani przodkowie. Ale materialści nie poprzestali na tych skromnych, acz sumiennych i pożytecznych rezultatach. Im czegoś więcej potrzeba było. Goniąc ciągle za przodkami Adama, za *preadamitami*, znaleźli ich nareszcie w bagnach! Więc szczęśliwi z swego odkrycia, nuż układać szumne panegiryki dla niewinnych nawodzisk, które pewno ani się domyślały, że przyniosą tyle zgorszenia i tyle zawrotu głowy! Plemiona od niepamiętnych wieków pochowane zmartwychwstały na nowo, i to z tak odległej przeszłości, że wobec niej najdawniejsze ludzkie podania są jakoby wczorajsze.<sup>31</sup>

Niemniej w Wielkopolsce argumenty Pawlickiego nie były w stanie podważyć autorytetu Libelta. Nie miało tu znaczenia to, że oponent wywodził się ze stanu duchownego. Dlatego Pawlicki skoncentrował się w swej krytyce na podważaniu hipotez Libelta co do ich przeznaczenia:

---

<sup>30</sup> Stefan PAWLICKI, „Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa”, *Przegląd Katolicki* 1871, nr 13, s. 201 [201–203] [wyróżnienia w oryginale].

<sup>31</sup> PAWLICKI, „Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa...”, nr 13, s. 201 [wyróżnienie w oryginale].

P. Libelt inną postawił hipotezę, poetyczną, to prawda, ale niepodobną do prawdy. Mniema, że na palach mieściły się świątynie pogańskie i mieszkania kapłanów, których głównym celem był kult wody. Hipotezę tę można pominąć milczeniem, bo sam autor oświadcza, że *nie ma żadnego historycznego faktu na poparcie swoich domysłów*. To też p. Libelt chyba dla tego ją wymyślił, aby wyprowadzić z niej starość niezmierną owego ludu, gdyż w czasach historycznych nigdzie podobnie urządzonego kultu wody nie napotykamy; skorzystał jednak z tej hipotezy, aby mimochodem rzucić kamień na apostołów chrześcijaństwa za to, że owe „świątynie wody”, (które nigdy nie istniały) bez miłosierdzia palili! Bo niedość, że ta hipoteza nie opiera się na żadnym fakcie, sprzeciwia się ona wyraźnym świadectwom historycznym.<sup>32</sup>

Wniosek Pawlickiego z polemiki był zatem jednoznaczny: „Nasza zaś konkluzja bardzo prosta; ktokolwiek na mocy nawodzisk zechce rodzajowi ludzkiemu większą przypisać przeszłość, aniżeli biblia opiewa, już nie w imieniu nauki przemawia, lecz gwoli własnym swoim przesądom”.<sup>33</sup> Zdawał sobie przy tym sprawę, że jego polemika może być źle odbierana w Polsce, jako że Libelt miał za sobą chlubną przeszłość niepodległościową i wielokrotnie dowodził swego przywiązania do wiary religijnej. Jego koncepcja istnienia ojczyzny bez konieczności posiadania bytu państwowego opierała się przecież w znacznej mierze na sile wiary religijnej w narodzie polskim. Zapewne dlatego Pawlicki stonował swój polemiczny atak:

Zarzucą mi zapewne i podobno już zarzucili, że ja, homo novus w literaturze, śmiałem zerwać się na taką powagę, jaką u nas w świecie naukowym jest p. Libelt. Zarzut to niesłuszny i uprzedziłem go na początku tych artykułów, kiedy szczerze wyraziłem żal mój, że człowiek, który tyle co p. Libelt zasłużył się narodowi, teraz swego imienia i swych zasług dobrowolnie umniejsza wycieczkami przeciw wierze katolickiej. Dodam także, że jeśli wolno było panu Libeltowi burzyć taką jak Mojżesza, czterdziestowiekową powagę, bez którego my katolicy w żaden sposób obejść się nie możemy, czemuż mnie nie ma być wolno podnieść głos przeciw daleko krótszej, bo ćwierć wiekowej powadze p. Libelta, bez którego filozofia materialistyczna bardzo dobrze obejść się mogła.<sup>34</sup>

Na replikę Libelta nie trzeba było długo czekać, gdyż polemika Pawlickiego

---

<sup>32</sup> PAWLICKI, „Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa...”, nr 13, s. 202 [wyróżnienia w oryginale].

<sup>33</sup> PAWLICKI, „Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa...”, nr 13, s. 203.

<sup>34</sup> Stefan PAWLICKI, „Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa”, *Przeгляд Katolicki* 1871, nr 14, s. 218 [218–222].

ukazywała się w odcinkach w wydawanym także w Wielkopolsce *Przeglądzie Katolickim*. Libelt podważył przede wszystkim treść polemiki Pawlickiego, która dotyczyła w gruncie rzeczy spraw ubocznych w jego artykule mającym tylko oznajmić światu o odkryciach czeszkowskich. Podważał zatem sens toczenia sporu, gdyż w artykule, który zapoczątkował spór, chodziło mu o coś zupełnie innego:

Szanowny autor sięga dalej. On badania tego rodzaju, odbiegające od tradycji starożytnej, nazywa bezbożnymi, materialistycznymi, on i moją pracę uważa za wymierzoną przeciwko nauce kościoła, a mnie obwieszcza, jako szkodliwego propagatora materializmu w pismach polskich, które dotąd od tej zarazy naszego wieku wolnymi były.<sup>35</sup>

Zasadniczy zarzut Libelta przeciwko wypowiedzi Pawlickiego dotyczył jednak niczym nieuzasadnionego przekonania, że przekaz Mojżeszowy musi być traktowany jak przekaz naukowy. Słusznie już wówczas podkreślał, że każda publikacja powstaje w określonym kręgu kulturowym i odzwierciedla wszelkie ograniczenia swojej epoki. Inaczej mówiąc, Mojżesz nie dysponował innymi narzędziami językowymi, jak tylko tymi, które oferowała jego epoka. Nie można zatem odczytywać jego zapisu przez pryzmat języka współczesnego.

W swej polemice posłużył się także chwytem erystycznym, przemawiając do emocji czytelników tej polemiki: „Nie pierwszy to raz spotyka pisma moje ze strony duchownych zarzut nie tylko antykatolickich, ale nawet antychrześcijańskich kierunków, kiedy znowu świeccy brali mi bardzo za złe wywody moje o konieczności religii panującej, i obwieszczenie katolicyzmu, jako wiary najzgodniejszej z zasadami przyszłej filozofii słowiańskiej”.<sup>36</sup> Replika posłużyła Libeltowi także jako miejsce do szerszej wypowiedzi na temat papieżstwa i relacji religii i nauki. Nie starał się jednak zakończyć sporu z Pawlickim, gdyż podważył w ogóle jego kompetencje do wypowiedzania się w sprawach z zakresu nauk przyrodniczych:

I nade wszystko potrzeba zamięłowania tej osobnej i ciekawej gałęzi badań i zapatrywania się na rzecz z bezstronnego, li naukowego stanowiska. Jak mało zaś szanowny autor odpowiada tym dwom ostatnim potrzebom specjalowego w geologii ukształtowania, dowodzi nie tylko jego religijne usposobienie, każące mu brać chronologię i gene-

---

<sup>35</sup> Karol LIBELT, „Kilka uwag nad artykułem p. Stefana Pawlickiego «Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa»”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 30, s. 361 [361–362].

<sup>36</sup> Karol LIBELT, „Kilka uwag nad artykułem p. Stefana Pawlickiego «Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa»”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 31, s. 374 [373–375].

zę moją za normę badań geologicznych; ale i zupełna nieznajomość tak zewnętrznych pokładów naszej planety, jak wewnętrznego składu warstw napływowych.<sup>37</sup>

Stanowiło to zatem swoiste zaproszenie do toczenia dalszej polemiki. Tym bardziej, że na podkreślenie trafności własnych wywodów posłużył się argumentem tradycji, trudnym do podważenia: „niepodobna dalej przypuścić, aby tradycja o nawodziskach, jeżeli wśród historycznych czasów powstała, była się między ludem zupełnie zatarła”.<sup>38</sup>

Pawlicki został więc niejako przymuszony do udzielenia odpowiedzi na zarzuty Libelta, tym bardziej, że wyraźnie podkreślił, iż „Spór naukowy pomiędzy mną a uczonym adwersarzem w dziedzinie chronologii nawodzisk uważam za skończony, dopóki nie wystąpi z nowymi geologicznymi lub historycznymi faktami”.<sup>39</sup> Dla Pawlickiego zarzuty Libelta były nie do przyjęcia, ale nie sięgnął w swej repli-ce po argument naukowy, tylko odwołał się ponownie do znaczenia tradycji religijnej: „Kto razem z Kościołem nie wierzy, że materya została stworzona w czasie, i że ma granice w przestrzeni, jakkolwiek nie umiemy ich określić, dla niedoskonałych zmysłów naszych, ten, choćby zaręczał, jak p. Libelt, bezustannie, że jest chrześcijaninem, w istocie nim nie jest”.<sup>40</sup> Także on sam postanowił zakończyć spór, posługując się takim samym argumentem, co wcześniej Libelt:

Jesteśmy już u końca naukowych z p. Libeltem rozpraw: żadnych nowych nie przytoczył dowodów, a wątpliwości, jakie mogły pozostać po przeczytaniu jego repliki, wy-dają mi się usunięte przez te kilka uwag obecnych. A i te nawet, ściśle rzecz biorąc, zbyteczne są, bo są zawarte jak w orzechu, w twierdzeniach mojej rozprawy. Spór naukowy pomiędzy mną a uczonym adwersarzem w dziedzinie chronologii nawodzisk uważam za skończony, dopóki nie wystąpi z nowymi geologicznymi lub historycznymi faktami.<sup>41</sup>

Zatem każdy z adwersarzy pozostał przy swoim stanowisku, a spór nie został

---

<sup>37</sup> Karol LIBELT, „Kilka uwag nad artykułem p. Stefana Pawlickiego «Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa»”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 32, s. 386 [385–387].

<sup>38</sup> LIBELT, „Kilka uwag nad artykułem p. Stefana Pawlickiego...”, nr 32, s. 387.

<sup>39</sup> Stefan PAWLICKI, „Druga rozprawa z Panem Dr. Libeltem”, *Tygodnik Katolicki* 1871, nr 37, s. 562 [561–564].

<sup>40</sup> PAWLICKI, „Druga rozprawa z Panem Dr. Libeltem...”, s. 562.

<sup>41</sup> PAWLICKI, „Druga rozprawa z Panem Dr. Libeltem...”, s. 562.

rozstrzygnięty. Zresztą inaczej być nie mogło, gdyż w gruncie rzeczy obaj polemicy reprezentowali to samo stanowisko filozoficzne, w którym datowanie znalezisk czeszewskich odgrywało niewielkie znaczenie. Żaden z nich bowiem nie reprezentował stanowiska materialistycznego, które przecież z konieczności musi zakładać, że materia jest wieczna i niestwarzalna. Reprezentowali zatem stanowisko, w którym racje wiary starano się pogodzić z racjami naukowymi. Podkreślić tutaj należy, że żaden z nich nie twierdził, że religia kwestionuje naukę, względnie nauka religię, gdyż uważali, że jest możliwe pogodzenie racji jednego rodzaju z racjami drugiego. W zasadzie argumenty formułowali przeciwko sobie, a nie w sprawie, w której zajmowali stanowisko.

## Konsekwencje sporu dla nauki polskiej

Pawlicki znalazł jednak silne wsparcie dla swoich poglądów nie tylko w Wielkopolsce i w konserwatywnej Galicji, ale i w zaborze rosyjskim. Jednym z zabierających głos w dyskusji był ks. Michał Nowodworski, który stwierdził: „Jest to smutny znak czasu, że wszystkie zdobycze nauki wyzyskuje niewiara przeciwko religii”.<sup>42</sup> Winę za taki stan rzeczy przypisywał czasopismom: „Dzienniki i popularne prelekcje służą za środek rozpowszechnienia pomiędzy ogółem tych przeróbek materialistowskiej fantazji; że zaś te fabrykaty podają się pod hasłem nauki, przeto publiczność przyjmuje je skwapliwie, i oklaskiem sławy nagradza podających jad na zabicie jej wiary, a zatem i wszelkiego wyższego życia ducha”.<sup>43</sup> Swój artykuł polemiczny zatytułował „Nowe obelgi na Pana Libelta”, ale zamiast zwalczać argumenty Libelta posłużył się argumentami Pawlickiego:

Obelga jest zarzutem zmyślonym, skłamanym, niesprawiedliwym. Zarzucając zaś p. Libeltowi, że staje po stronie nieprzyjaznej Kościołowi, zdaje nam się, że nie stawiliśmy mu zarzutu niesłusznego. Wiadomo bowiem powszechnie, że odsuwanie początku rodu ludzkiego do bajecznej jakiejś odległości, dzieje się w widokach materialistowskiej doktryny, a właśnie p. Libelt odsunąć usiłuje ten początek człowieka do przeszłości, sięgającej bardzo daleko poza chronologię biblijną; źródeł do swojej rozprawy szuka w pracach autorów materialistowskich tylko, pomijając zupełnie przeciwnego zdania uczonych; a wreszcie znanego propagatora materializmu, wędrującego po Europie ze swemi prelekcjami o zwierzęcym pochodzeniu człowieka, Karola

<sup>42</sup> Michał NOWODWORSKI, „Mieszkania nawodne czy świadczą przeciwko chronologii biblijnej?”, *Przegląd Katolicki* 1871, nr 28, s. 432 [433–438].

<sup>43</sup> NOWODWORSKI, „Mieszkania nawodne...”, s. 432.

Vogta, gorliwie rehabilitować usiłuje, zapewniając, że to jest znakomity badacz starożytności i pochodzenia rodzaju ludzkiego; że go niesłusznie nieprzychylni mu ludzie obmówili, jakoby miał nauczać, iż człowiek od małpy pochodzi.<sup>44</sup>

Nie oznaczało to oczywiście, że Libelt nie miał zwolenników swoich poglądów, choć był w trudnej sytuacji, gdyż zarzut o antyreligijnym nastawieniu bardzo go dotknął. W efekcie poczuł się zmuszony do obrony przed takim zarzutem: „Od owej Darwinowskiej i Vogtowskiej teorii, stokroć wyższą jest tradycja z genezy Mojżeszowej, że Bóg ulepił człowieka z mułu ziemi, tchnął weń ducha swego i stworzył go na obraz i podobieństwo swoje. W tej tradycji cały przycisk położony i słusznie na ducha, będącego podobieństwem bożem”.<sup>45</sup> Libelt nie miał jednak żadnych wątpliwości, że ewolucjonizm wyjaśnia nie tylko pochodzenie człowieka, ale i istniejący porządek w przyrodzie. Wypowiadał się przeciw również na tematy antropologiczne, prezentując wyważone stanowisko:

Wreszcie rodzaj ludzki należy do ostatnich i najdoskonalszych tworów żywotnych, gdy już dlań były warunki nie tylko fizycznego ale i psychicznego i duchowego żywota. Z tem zdaniem, jako wynikiem fizyologicznych i paleontologicznych badań, stawamy przed zadaniem, skąd się wziął rodzaj ludzki, i jakim był przedhistoryczny człowiek. Nie odrzucamy teorii Darwina, Karola Vogta. Mają one niezaprzeczoną swoją wartość, bo wykształciły materyalną stronę kwestyi człowieczeństwa. Ale pominęły całkiem stronę duchową, i to jest ich ujemnością.<sup>46</sup>

Stał zatem niewzruszenie na stanowisku, że racje naukowe nie muszą się kłócić z racjami religijnymi. Przygotowywał w tym celu specjalną publikację, w której starał się zgromadzić efekty sporów toczonych z Pawlickim, a także wyniki wcześniejszych badań nad palafitami czeszewskimi. W efekcie powstał rękopis **Rozprawy geologiczno-antropologicznej**, która dopiero po upływie bez mała półtora wieku ujrzała światło dzienne.<sup>47</sup> Podtrzymuje ona stanowisko Libelta o ewolucyjnym charakterze zmian zachodzących w przyrodzie, ale w zasadzie wyłącza z nich gatunek ludzki, gdyż można mówić o jego ukształtowaniu się dopiero

---

<sup>44</sup> Michał NOWODWORSKI, „Nowe obelgi na Pana Libelta”, *Przegląd Katolicki* 1871, nr 51, s. 802 [801–803] [wyróżnienia w oryginale].

<sup>45</sup> LIBELT, „Człowiek przedhistoryczny...”, s. 233.

<sup>46</sup> LIBELT, „Człowiek przedhistoryczny...”, s. 231.

<sup>47</sup> Por. Karol LIBELT, **Rozprawa geologiczno-antropologiczna**, wstęp, wybór i oprac. Jakub Linetty, Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, Lednica 2013.

w momencie, gdy Bóg obdarzył go duszą.

Z drugiej zaś strony wypada podkreślić, że sztuka polemiczna w filozofii polskiej w tym okresie stała na wysokim poziomie. Nie zmienia tego nawet pewne złośliwości, jakich nie szczędzili sobie adwersarze. Libelt na rzecz prowadzenia takich sporów wysunął mocny argument:

Krytyka literacka i naukowa, byleby przez uzdolnionych prowadzona, ma to sobie właściwego, że zwraca uwagę na dzieła nowo wychodzące, ocenia ich wartość, podnosi znaczenie autora w opinii publicznej, wyświeca jego stanowisko, z jakiego się na rzecz przez siebie traktowaną zapatruje, odchyła jego talent, jego zasługi, ale i nie pomija i słabych stron i niedomagań, jakieby w pracy jego odkryła. Stąd w piśmiennictwie wielkie krytyki znaczenie, a gdzie jej nie ma, tam z pewnością wnosić można, że kraj czy naród, na niskim stoi stopniu wykształcenia. Bo jeżeli dzieło pewnej wagi, nie obudza niczyjego interesu, widno, że tego rodzaju praca publiczność czytająca nie obchodzi dla tego, że się na niej nie zna i wartości jej ocenić nie umie.<sup>48</sup>

Z powyższych rozważań wynika, że kwestia możliwości uzgodnienia racji naukowych z religijnymi stanowiła w polskiej filozofii dziewiętnastego i początków dwudziestego wieku swoisty punkt odniesienia przy ocenie wartości publikowanych w tym okresie prac naukowych. Witołd Rubczyński w omówieniu książki Tadeusza Kotarbińskiego opublikowanym w 1916 roku pisał:

autor, obrawszy sobie za punkt wyjścia bardzo abstrakcyjne i naszym przekonaniem nie dość ugruntowane pojęcia (jak „pozycyi” i „możności”), wyciąga z nich konsekwencje usprawiedliwiające nierozwiązalny konflikt etyki filozoficznej z religijną.<sup>49</sup>

Nie oznaczało to jednak w żadnym przypadku aprobaty rozwiązań popularnych w nauce państw zaborczych. Dotyczyło to zwłaszcza nauki uprawianej w Niemczech i w Rosji. Przykładowo jeden z najbardziej znanych polskich filozofów dziewiętnastego wieku — Józef Kremer — nie wymieniając Darwina z nazwiska, pisał o materializmie w jego ewolucjonistycznej postaci jako o „smutnej nauce”, a przetłumaczenie dzieł krytykujących jego teorię na język polski uznał „rzeczą dla naszego kraju wielce błogą i wielce użyteczną i wysokiej zasługi”.<sup>50</sup>

<sup>48</sup> Karol LIBELT, „Kilka słów w odpowiedzi na list otwarty pana Dr. Henryka Levittoux”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 44, s. 529 [529–531].

<sup>49</sup> Witołd RUBCZYŃSKI, *Zarys etyki*, Nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1916, s. 348–349.

<sup>50</sup> Józef KREMER, *Dzieła pomniejsze. Filozofia — Historia sztuki i Estetyka — Pedagogika — Artykuły różnej treści*, Nakład i druk S. Lewentala, Warszawa 1879, s. 55.



Spór o teorię Darwina nie zakończył się wcale w dziewiętnastym wieku, ponieważ jeszcze w 1946 roku w *Tygodniku Powszechnym* zamieszczono wypowiedź, wedle której:

Teoria ewolucji podana w brutalnej formie Haeckla stwarza otwarty konflikt z nauką religii, wykładaną w szkole. Wprawdzie Kościół nie wydał jeszcze swego oficjalnego orzeczenia w sprawie ewolucji ze względu na problematyczność tej teorii, a nie brak katolickich autorów i teologów, którzy (np. biolog O. Wassmann T.J.) uważają tę ewolucję za możliwą do uzgodnienia z Objawieniem, o ile odnosi się tylko do ciała, a nie do duszy ludzkiej.<sup>51</sup>

Przeniosło to dyskusję nad tezą Libelta nieomal cały wiek naprzód. Autor nie omieszczał dodać, że teoria Darwina opiera się na bardzo słabych podstawach i na wątpliwych argumentach. Stał więc zapewne nieświadomie na stanowisku Pawlickiego, konkludując, że przy prezentacji teorii ewolucji „Góruje zaś nad nim ten antychrześcijański ewolucjonizm, którego typowym reprezentantem był ongiś Haeckel, a który dziś należy do «credo» materializmu”.<sup>52</sup>

Spory z Darwinem w tle nie są jednak jakimś szczególnym zagrożeniem dla nauki albo religii, a wręcz przeciwnie, służą bowiem doskonaleniu argumentacji stron w nich uczestniczących. Nie należy także oczekiwać, że spory takie ustaną w jakimś dającym się przewidzieć czasie. Są one bowiem wyrazem ludzkiej ekspansji intelektualnej, która poszukuje ciągle nowych rozwiązań i stara się sformułować odpowiedzi na pytania, na które nie znaleziono zadowalającego wyjaśnienia w przeszłości. Jeszcze jedna cecha umysłu ludzkiego sprzyja trwałości tego typu sporów. Otóż niewzruszone prawdy zawsze były przedmiotem krytyki i prób ich podważenia. I nie ma tu znaczenia, czy są one formułowane w nauce, czy w religii.

*Stefan Konstańczak*

## Bibliografia

DARWIN Karol, **O pochodzeniu człowieka. Dzieła wybrane**, t. IV, przeł. Stanisław Panek, *Biblioteka Klasyków Biologii*, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959.

<sup>51</sup> Jan KAROLCZYK, „Czy od małpy?”, *Tygodnik Powszechny* 1946, nr 25, s. 2 [2].

<sup>52</sup> KAROLCZYK, „Czy od małpy...”, s. 2.

DARWIN Karol, **O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt. Dzieła Wybrane**, t. II, przeł. Szymon Dickstein i Józef Nusbaum, *Biblioteka Klasyków Biologii*, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959.

FOGEL Jerzy, „Archeologiczne tropy Józefa Łepkowskiego (1826–1894) w Wielkopolsce”, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Opuscula Musealia* 1996, z. 8, s. 21–45.

GŁOMBIK Czesław, **Człowiek i historia. Studium koncepcji filozoficznej Stefana Pawlickiego**, PWN, Warszawa 1973.

JESKE-CHOIŃSKI Teodor, **Pozytywizm w nauce i kulturze**, Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1908.

KAROLCZYK Jan, „Czy od małpy?”, *Tygodnik Powszechny* 1946, nr 25, s. 2.

„Kongres międzynarodowy antropologiczny i archeologii przedhistorycznej odbyty w Bononii od 1 do 8 października 1871 roku, opisany przez Alexandra hr. Przeździeckiego”, *Biblioteka Warszawska* 1872, nr 1, s. 1–29.

KOSTRZEWSKI Józef, **Z dziejów badań archeologicznych w Wielkopolsce**, Polskie Towarzystwo Archeologiczne — Ossolineum, Wrocław 1958.

KREMER Józef, **Dzieła pomniejszych. Filozofia — Historia sztuki i Estetyka — Pedagogika — Artykuły różnej treści**, Nakład i druk S. Lewentala, Warszawa 1879.

LEVITTOUX Henryk, **Filozofja natury**, Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1869.

LIBELT Karol, „Człowiek przedhistoryczny”, *Na Dziś* 1872, t. 3, s. 228–253.

LIBELT Karol, „Kilka słów w odpowiedzi na list otwarty pana Dr. Henryka Levittoux”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 44, s. 529–531.

LIBELT Karol, „Kilka uwag nad artykułem p. Stefana Pawlickiego «Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa»”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 30, s. 361–362.

LIBELT Karol, „Kilka uwag nad artykułem p. Stefana Pawlickiego «Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa»”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 31, s. 373–375.

LIBELT Karol, „Kilka uwag nad artykułem p. Stefana Pawlickiego «Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa»”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 32, s. 385–387.

LIBELT Karol, **Listy**, zebrał, opracował i wstępem poprzedził Zdzisław Grot, Wydawnictwo PAX, Warszawa 1978.

LIBELT Karol, „Mieszkania nawodne przedhistoryczne”, *Tygodnik Wielkopolski* 1870, numer wstępny z 15 grudnia 1870, s. 1–3.

LIBELT Karol, „Mieszkania nawodne przedhistoryczne”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 2, s. 25–26.

LIBELT Karol, „Mieszkania nawodne przedhistoryczne”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 3, s. 37–38.

LIBELT Karol, **Rozprawa geologiczno-antropologiczna**, wstęp, wybór i oprac. Jakub Linetty, Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, Lednica 2013.

NOWODWORSKI Michał, „Mieszkania nawodne czy świadczą przeciwko chronologii biblijnej?”, *Przegląd Katolicki* 1871, nr 28, s. 433–438.

NOWODWORSKI Michał, „Nowe obelgi na Pana Libelta”, *Przegląd Katolicki* 1871, nr 51, s. 801–803.

PAWLICKI Stefan, „Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa”, *Przegląd Katolicki* 1871, nr 12, s. 181–185.

PAWLICKI Stefan, „Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa”, *Przegląd Katolicki* 1871, nr 13, s. 201–203.

PAWLICKI Stefan, „Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżeszowa”, *Przegląd Katolicki* 1871, nr 14, s. 218–222.

PAWLICKI Stefan, „Druga rozprawa z Panem Dr. Libeltem”, *Tygodnik Katolicki* 1871, nr 37, s. 561–564.

PAWLICKI Stefan, „Przemiany człowieka”, *Dziennik Literacki* 1866, nr 34, s. 535–537.

„Pokłosie”, *Tygodnik Wielkopolski* 1871, nr 40, s. 491.

RUBCZYŃSKI Witołd, **Zarys etyki**, Nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1916.

VON GUMBEL Wilhelm, „Morlot, Adolph von”, *Allgemeine Deutsche Biographie* 1885, Bd. 22, s. 325–327.

VON MORLOT Adolph, „Etudes geologico-archéologiques en Danemark et en Suisse”, *Bulletin de la Société Vaudoise des sciences naturelles* 1860, Vol. 6, No. 46, s. 260–329.

VON MORLOT Adolph, **Leçon d'ouverture d'un cours sur la Haute Antiquité, fait à l'Académie de Lausanne en novembre & décembre 1860**, Imprimerie Pache, Simmen, Porrentruy 1862.

„Wiadomości literacko-bibliograficzne”, *Przegląd Lwowski* 1871, poszyt czwarty, s. 207–210.

„Zjazd archeologiczny w Bononii”, *Gazeta Warszawska* 1871, nr 233, s. 3.